

Paweł Czarnota

JAK TO Z POROSTAMI W BESKIDZIE SĄDECKIM BYWAŁO

Zapewne mało kto wie, co to są w ogóle porosty, chociaż mamy z nimi do czynienia niemal na każdym kroku. Rosną prawie wszędzie: na drzewach w lesie, w parku i w sadzie, drewnie pniaków i powalonych kłód, na konstrukcjach budowlanych, ścianach domów, na ławkach w ogrodzie i płytkach chodnikowych, niektóre nawet na śniegach Antarktydy lub piaskach pustyni. Jedne zwisają z pni drzew i gałęzi, przybierając postać brodatych krzaczków czy listkowatych tworów, inne, mniej okazałe, formują plechy skorupiaste, tworząc mozaiki barwnych wzorów na nagich skałach wybrzeży i górskich szczytów. Ten obraz to z konieczności tylko wielkie uproszczenie. Jednak, nawet w rozległym poemacie, nie sposób byłoby wyrazić ogromu piękna, które kryje się w tych organizmach. Poprzestańmy zatem tylko na tym, że porosty to tajemniczy związek swoistego grzyba i zielonego komponentu, którym są zazwyczaj glony. Współcześnie zalicza się do królestwa grzybów.

Odkrywanie leży w naturze człowieka, przyczynia się do rozwoju cywilizacji; chcemy wiedzieć, co nas otacza i jakie to może rodzić dla nas konsekwencje. Stąd też pęd do wcielania w życie modnego w dzisiejszych czasach pojęcia „bioróżnorodności”. Poznanie jej nigdy nie będzie dokonane, ale na miarę naszych możliwości chcemy wiedzieć, jakie zwierzęta, rośliny, czy wreszcie grzyby żyją danym terenie i czy są wśród nich jakieś szczególnie cenne, które ze wszech miar należałoby chronić przed wyginięciem. Takie pobudki kierowały także mną, kiedy w lipcu roku 2001 podjąłem się dokonać opracowania różnorodności porostów rosnących w rezerwacie „Żebracze”, położonym na południowych stokach Jaworzyny Krynickiej, w dolinie potoku Szczawnik.

Nie byłem na tym terenie pierwszym lichenologiem. Wręcz przeciwnie, Beskid Sądecki cieszył się szczególnym zainteresowaniem wśród innych pasm beskidzkich. Już w dziewiętnastym wieku zbierano tutaj porosty w celach naukowych. Czynił to doktor Antoni Rehman, który - jako jeden z pierwszych polskich naturalistów (jak się wówczas zwykło nazywać badaczy przyrody) - od 1866 roku na zlecenie *Komisji fizjograficznej* w Krakowie opracowywał florę porostów na obszarze ówczesnej Galicji. Przez krótki okres zbierał wtedy okazy w okolicach Żegiestowa, lecz prawdopodobnie dużej części tych materiałów nie udało się zachować, gdyż - jak sam pisze w swojej pracy pt. „Systematyczny przegląd porostów znalezionych dotąd w Galicyi zachodniej” z 1879 roku - *nie miałem dla mnie zbiegiem okoliczności główna ich część przeszła w cudze ręce i w stanowczej własnie chwili była dla mnie niedostępną*. W swoim dziele autor wymienia kilka gatunków tutaj odnalezionych, a wśród nich dwa szczególnie

wartościowe dzisiaj wielkoplechowe porosty, tj. mający niewiele stanowisk we współczesnej Polsce granicznik płucnik (*Lobariapulmonaria*), a zwłaszcza niezwykle dzisiaj rzadki granicznik tarczownicowy (*Lobaria scrobiculata*). Jakkolwiek na liście wymienianych przez niego gatunków znajdują się także drobne, skorupiaste porosty naskalne, to uwadze jego musiało z oczywistych wówczas powodów ująć wiele z nich, gdyż jak sam dalej pisze: *Łatwo było determinować porosty za czasów Schaerera i jego poprzedników, gdy prosta lupa uważaną była za przyrząd wystarczający do poznania rośliny, ale wobec krytycznej metody, jaką zaprowadzili i udoskonalili [jego następcy, przyp. autora] zadanie to jest bardzo trudnym, bo bez pomocy mikroskopu zadeterminowanie gatunku jest prawie niemożliwym.*

Dzieło A. Rehmana podjął Władysław Boberski, który kilkakrotnie odwiedzał okolicę Żegiestowa i Piwnicznej, czyniąc kolejne kroki do poznania flory lichenologicznej Galicji. Zbiory porostów obu badaczy z tamtych lat częściowo zachowały się i są przechowywane w zielniku Instytutu Botaniki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Obaj byli pierwszymi polskimi naturalistami, których domeną stały się porosty, a którzy mieli pełną świadomość nowatorstwa i znaczenia swojej pracy, o czym świadczyć może fragment wypowiedzi W. Boberskiego z „Czwartego przyczynku do lichenologii Gali-cyi” (1892): *Dążę bowiem do ułożenia typowego zbioru porostów galicyjskich, aby późniejszym na tern polu pracownikom, na którym niestety obecnie od lat wielu sam jeden się krzątam, w niejednym kierunku być pomocnym, każdy bowiem z nas wie dobrze, że najłatwiej oryjentować się, mając zbiór domorodny, a ułatwienie może zachęci każdego z przyrodników naszych do zajęcia się tym działem pięknych naszych dzieci flory (...).*

W okresie międzywojennym, między innymi w Beskidzie Sądeckim, zbierał długie porostowe „brody” niezliczonych gatunków profesor Józef Motyka do swojej monografii światowej klasy „Lichenum generis *Usnea*.” W samej Muszynie i okolicy, kilka lat po wojnie, prowadził swoje obserwacje profesor J. Rydzak, który starał się poznać mechanizmy reagowania porostów na działanie różnych czynników ekologicznych, żyjących w niewielkich miasteczkach w wielu rejonach Polski. Nieco później profesor Zygmunt Tobolewski „otał” się o Beskid Sądecki w trakcie przygotowywania rozprawy o gatunkach z rodziny *Caliciaceae*. Te wszystkie obserwacje i zbiory mają dziś szczególną wartość historyczną, bowiem ogromnej części ze stwierdzanych wówczas gatunków dzisiaj już tu nie spotykamy, a jeśli nawet niektóre są jeszcze obecne, to ich notowania bywają wyjątkowo rzadkie. Świadczy to o niepokojącym procesie przemiany naszego otoczenia, którego w dużej mierze sami jesteśmy kreatorami.

Pierwsze kompleksowe badania nad zróżnicowaniem gatunkowym i rozmieszczeniem porostów w całym Beskidzie Sądeckim przeprowadziła w latach 60. ubiegłego stulecia profesor Maria Olech z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Swoimi dociekaniem objęła również wiele stanowisk w bezpośredniej bliskości Muszyny, Złockiego, Szczawnika, Piwnicznej, Żegiestowa. Stały się one podstawą do kolejnego kompleksowego opracowania, wykonanego już pod koniec dwudziestego wieku przez doktor Lucynę Śliwę z PAN w Krakowie, będącego w gruncie rzeczy powtórzeniem badań poprzedniczki



Przykładowe porosty, które rosną w Beskidach:
 1. Mąklik otrębiasty (*Evernia prunastri*), 2. chrobotek cienki (*Cladonia macilentd*) [wykorzystano zdjęcia z pracy V. Wirth 1995 - Die Flechten Baden-Wurtem-bergs]; 3. puchlinka ząbkowata (*Thelotrema lepadi-num*), 4. krużynka ołowiana (*Micarea peliocarpa*); 5. nibyplucnik wątpliwy (*Cetrelia olivetorum*) [zdjęcia P. Czarnota].

i odpowiedzią na pytanie, jak wielkie zmiany w tej materii nastąpiły do końca ubiegłego stulecia. Bogate zbiory porostów obu tych wybitnych polskich lichenologów znajdują się w herbárium Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

W rezultacie wszystkich powyższych, lichenologicznych poszukiwań, czynionych w całym Beskidzie Sądeckim, odnaleziono i zidentyfikowano ponad 450 gatunków porostów. Sam rezerwat „Żebracze”, wspomniany i badany przeze mnie, nie był jednak miejscem intensywnej penetracji, być może dlatego, że przed utworzeniem go w 1995 roku był po prostu nieznanym, a walory przyrodnicze, które stara się chronić, nie zostały jeszcze ogłoszone światu.

Rezerwat ma charakter typowo leśny, toteż w ogólnej liczbie 106 zidentyfikowanych gatunków dominują właśnie porosty typowo leśne. Pomimo stosunkowo niewielkiej powierzchni (44,57 ha) mozaika różnych typów drzewostanów, specyficzny układ doliny, przecinające ją ciekii wodne, tworzące swoisty mikroklimat, oraz szczególnie cenne piaskowcowe formacje wapnistych i kwaśnych piaskowców, formujące rozległe ściany skalne, zapewniają siedlisko życia wielu porostom nienotowanym przedtem na tym terenie, ani nawet w całym Beskidzie Sądeckim. Mało tego, rośnie tu także kilka gatunków znanych z nielicznych stanowisk w całej Polsce, czy nawet Europie. Blisko 30 gatunków stwierdzonych w tym rezerwacie znajduje się na regionalnej czerwonej liście porostów zagrożonych w Beskidzie Sądeckim, a prawie 20 na liście porostów zagrożonych w całym kraju. Chociaż samego rezerwatu nie utworzono bynajmniej dla ochrony tych mało znanych organizmów, lecz dla ochrony naturalnych karpackich zbiorowisk leśnych, to jednak właśnie porosty dają wyobrażenie o niezaprzeczalnej wartości przyrodniczej chronionego obszaru i świadczą o potrzebie jego dalszej ochrony.

Do wszystkich ludzi, niezależnie od wieku i wykonywanej profesji, porosty przemawiają swoistym milczeniem. Powszechnie wiadomo, że są one żywymi wskaźnikami „jakości” otaczającego środowiska. Chociaż jest w tym stwierdzeniu wiele uproszczenia, to jednak wystarczy być uważnym obserwatorem, aby na podstawie ich obecności i różnorodności wiedzieć, czy miejsce, w którym żyjemy, jest rzeczywiście tym najlepszym. A jak jest w naszym otoczeniu?